

Marcin Zieliński

Modlitwa

w blasku Boga

RTCK

Marcin Zieliński

Modlitwa

w blasku Boga

RTCK

Modlitwa

w blasku Boga

„MODLITWA. W blasku Boga”
Marcin Zieliński dla RTCK

Autor: Marcin Zieliński
Produkcja: RTCK
Nowy Sącz 2021

Wydanie I
© RTCK 2021

ISBN: 978-83-66523-50-0

Redakcja: Krystyna Sadecka
Uwagi redakcyjne: Renata Czerwicka
Korekta: Seiton, www.seiton.pl
Skład i łamanie: Barbara Wrzos, Graphito, www.graphito.pl
Projekt typograficzny książki: Jakub Kosakowski
Projekt okładki: Jakub Kosakowski

RTCK Rób to co kochasz



RTCK
ul. Zielona 27, WSB, bud. C
33-300 Nowy Sącz
tel. 531 009 119
sklep@rtck.pl
www.rtck.pl

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.
Zapisz się na www.rtck.pl, a będziemy Cię wspierać na tej drodze,
wysyłając wartościowe materiały!

*Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją
i rozum, i wolę moją całą, cokolwiek mam i posiadam.*

Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to, Panie, oddaję.

*Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej
woli. Daj mi jedynie miłość Twoją i łaskę, albowiem to mi
wystarczy. Amen.*

św. Ignacy Loyola

Czy osoba świecka ma w ogóle prawo nauczać o modlitwie?

Wielu chciałoby zredukować prawo do głoszenia Ewangelii, jak również prowadzenia innych ludzi Bożymi drogami wyłącznie do wyświęconych kapłanów. Jednak prawo do bliskiej relacji z Bogiem i głębia poznania Go nie są zarezerwowane wyłącznie dla nich.

Bogiem są w stanie zachwycić jedynie osoby, które Go poznały i które doświadczyły Jego bliskości. Sucha teoria nikogo przecież nie fascynuje. Szukamy więc ludzi potrafiących mówić o Bogu nie tylko teoretycznie, ale takich, którzy widzieli Go i słyszeli i którzy dotykali Jego dzieł (por. 1 J 1, 1). Z wielu stron widzimy wielkie pragnienia, by widzieć i słyszeć autentycznych świadków Boga potrafiących pokazać to, co w Nim najbardziej fascynujące. Świat dawno przestał słuchać nauczycieli bez pasji! Dlatego tak wielką popularnością cieszą się przyjaciele Boga żyjący w Jego sercu i znający nie tylko Jego głos, ale także Jego pragnienia.

Książka, którą trzymasz w ręku, to fragment serca przyjaciela Boga. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Poznałem Marcina osobiście na Forum Ewangelizacyjnym w Poznaniu i od tamtej pory Bóg wielokrotnie krzyżował nasze drogi. Poprzez jego książki, konferencje, rekolekcje, a przede wszystkim osobistą relację mogłem poznać niezwykle gorliwego chrześcijanina – katolika. Za każdym razem Marcin zaskakiwał mnie świeżością doświadczenia Boga i słowem, które zawsze było prorockie. Wiele razy mogłem przyglądać się jego modlitwie i modlić się razem z nim.

Wielkie wrażenie zrobił na mnie nasz wspólny wyjazd do Kolonii, gdzie razem z o. Radosławem Rafałem MSF głosiliśmy Ewangelię. Jako pasjonat historii oprowadzałem moich towarzyszy po zabytkach tego miasta, uwzględniając prośbę Marcina, aby w czasie wycieczki zrobić dwie godzinne przerwy. Pierwsza miała być przeznaczona na modlitwę Słowem Bożym, druga na adorację Najświętszego Sakramentu. Była zima, kościoły nie należały do najcieplejszych miejsc... Potem widziałem to jeszcze wiele razy – czas na modlitwę był nie do ruszenia!

Przez ostatnie lata Marcin stał się także nauczycielem modlitwy dla wielu ludzi. Członkowie wspólnoty Głos Pana ze Skierniewic, jak również uczestnicy wielu rekolekcji i warsztatów wprowadzali w życie konkretną drogę relacji z Bogiem. To wielkie świadectwo potwierdzające jej autentyczność, bo przecież wielu z nich to oddani dziś Bogu i Kościołowi ewangelizatorzy, mówiący, że to właśnie Marcinem posługiwał się Bóg, by oni mogli być tu, gdzie są.

Nazywam tę książkę fragmentem jego serca, ponieważ znajdziesz w niej autentyczny i intymny namiot spotkania, w którym Marcin przebywa z Bogiem twarzą w twarz. Zauważysz bardzo szybko, że nie ma w niej żadnych teorii, które nie pokrywałyby się z osobistym doświadczeniem. Język objawia autentyczne poznanie i przyjaźń, a sposób podejścia do tematu jest bardzo głęboki jak na wciąż tak młodego człowieka. Czuć, że Marcin żyje w wielkiej fascynacji Bogiem oraz że sposób, w jaki Bóg wprowadza go w modlitwę, naprawdę zmienia życie. To tekst

bardzo dojrzały, mocny i trzeba bez ogródek powiedzieć – prawdziwa „petarda”!

Życzę Ci, byś dał się wprowadzić na zielone pastwiska obecności Boga. Zaczerpnij z doświadczenia brata w wierze, którego pożera gorliwość o Jego dom. Zobacz Jezusa, który pragnie bliskości Twojego serca i chce Cię wprowadzać na głębiny modlitwy. Modlę się, by owocem tej pięknej książki był ewangeliczny żar serca i relacja pozwalająca widzieć Boga każdego dnia. Oto droga – idź nią!!!

*ks. Krzysztof Kralka SAC
dyrektor Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji*

Wprowadzenie

Modlitwa

w blasku Boga

Zdaję sobie sprawę, że temat modlitwy jest trudnym tematem na książkę. Ilekroć mówię czy piszę o modlitwie, tylekroć mam przekonanie, że mówię lub piszę o czymś, w czym nie jestem najlepszy. Tak, modlę się, ale jednocześnie mam świadomość, że jeszcze długa droga przede mną. Chcę jednak podzielić się z Tobą tym, czego Pan Bóg nauczył mnie przez te kilkanaście lat mojej posługi. Bo musisz wiedzieć jedno: Cała ta posługa – wszystko, co dzisiaj robię i kim dziś jestem – zrodziło się na modlitwie.

Czasami mamy złudne wrażenie, że ludzie posługujący, także ci, którzy stają się dla nas w Kościele wzorem chrześcijańskiego życia i w których wpatrujemy się z podziwem, pojawiają się ot tak, niczym gwiazdy na niebie. Wyobrażamy sobie, że Pan Bóg z góry sobie kogoś upatruje, a potem inwestuje w niego, żeby ten ktoś w szczególny sposób mu służył. Tymczasem za każdą posługą, która przynosi owoce, kryje się modlitwa. Wiele godzin spędzonych na modlitwie, za którą jesteśmy odpowiedzialni my, nie Pan Bóg. Bez modlitwy jakakolwiek posługa jest pusta i pozbawiona owoców. Bez modlitwy nie ma służby. Bez modlitwy nie ma życia.

Modlitwa zawsze prowadzi do życia. Żyje naprawdę dopiero ten człowiek, który prawdziwie się modli. Myślenie o modlitwie jako o czymś oderwanym od życia i do życia niepotrzebnym to perfidne kłamstwo, które skutecznie, zgodnie z zamysłem nieprzyjaciela, wtłacza w nas świat. Na ludzi modlitwy patrzy się jak na kosmitów, z politowaniem kiwając

głową. Uważa się, że modlitwa w czymś człowieka ogranicza, coś mu odbiera. Prawda jest inna. To właśnie modlitwa i relacja z Bogiem tak naprawdę dają nam życie.

Co to oznacza w praktyce? Człowiek, który naprawdę się modli, zaczyna się zmieniać, tak że ludzie, którzy na niego patrzą, zaczynają chcieć tego samego – jego styl życia staje się dla innych po prostu atrakcyjny. Prorok Izajasz mówi: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyśka nad tobą” (Iz 60, 1). To jest konkret! Chwała Boża będzie rozbłyśkała nad Tobą, nad Twoim życiem, jeśli staniesz się prawdziwie człowiekiem modlitwy.

Proponuję, byś – zanim zaczniesz czytać dalej – znalazł teraz chwilę czasu na modlitwę. Dlaczego? Bo jeśli wzięłeś do ręki tę książkę, to zakładam, że chcesz dowiedzieć się czegoś więcej o modlitwie. Lektura tej książki nie przyniesie jednak w Twoim życiu żadnych owoców, jeśli nie będzie połączona z... modlitwą.

Za chwilę zaproszę Cię do modlitwy słowami Johna Wesley’a, człowieka, który bez wątpienia był poświęcony i oddany Panu bez reszty, którym Bóg posłużył się w tak potężny sposób, że o niezwykłym działaniu Pana usłyszała cała Walia. Co takiego uczynił przez Jego ręce Bóg na początku XX wieku? Przez pierwsze dwa miesiące duchowego przebudzenia w kraju nawróciło się ponad 30 tysięcy osób. W ciągu sześciu miesięcy liczba ta wzrosła do 100 tysięcy! Sam przeczytaj:

Słynne walijskie festiwale zostały zamknięte, chociaż cieszyły się wcześniej dużą popularnością. Występowali na nich słynni wokaliści. Teraz śpiewali już pieśni chwały dla Pana na spotkaniach modlitewnych. Teatry i stadiony sportowe zostały również pozamykane ze względu na brak zainteresowania. Spotkania polityczne były odwołane albo przekładane. Wielu urzędników państwowych, nawet w samym Londynie oddawało swoje miejsca w parlamencie po to, by uczestniczyć w spotkaniach przebudzeniowych. Biznes, który opierał się na uczciwym handlu i dobrych jakościowo produktach, rozwijał się bardzo dobrze. Ci, którzy postępowali odwrotnie, wypadali z gry. Prawdopodobnie historia nie zna takiego przypadku, aby całe społeczeństwo w tak krótkim czasie zostało tak mocno przemienione¹.

Pomódlmy się wspólnie:

Oddaję się całkowicie w Twoje ręce. Poślij mnie tam, dokąd chcesz. Daj mi spotkać ludzi, których chcesz, bym poznał. Kieruj moimi działaniami. Wystawiaj mnie na cierpienie, zatrudniaj dla siebie albo też odsuwaj na bok dla siebie. Postaw mnie wysoko dla Ciebie albo też daj mi być podeptanym dla Ciebie.

¹ Bill Johnson, *Decydujący moment. Boże spotkania ze zwykłymi ludźmi którzy zmienili świat*, tłum. K. Pohludka, Wydawnictwo SZARON, 2017.

Daj mi być napelnionym, daj mi być pustym. Sprawiaj, abym miał wszystko oraz bym nie miał niczego. Dobrowolnie i z całego serca zrzekam się wszystkiego dla Twojej przyjemności i dyspozycji...

1

Jaśniejąca twarz

Modlitwa

w blasku Boga

Swojej miłości względem Boga nie można wyrazić bardziej niż przez posłuszeństwo. Nie można wyrazić swojej miłości Bogu bardziej. Nie możesz powiedzieć Bogu bardziej: „Kocham Cię”, niż robiąc to, czego On od Ciebie chce. Twoje czyny, Twoje gesty są dla Niego tak naprawdę dużo ważniejsze, niż to, co mówisz. Sam Pan Jezus powiedział przecież: „Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14, 15).

Ludzie dużo mówią. Wypowiadają wiele różnych, czasem pięknie brzmiących słów. Ale jeśli za ich deklaracjami nie podążają konkretne czyny, to słowa stają się nic nie znaczące. Nie inaczej jest w relacji z Bogiem. Dopiero to, co czynimy w duchu posłuszeństwa Bogu, ma prawdziwą wartość – nie same słowa.

Jak już wspomniałem, prawdziwa modlitwa daje życie i ma moc przemiany życia. Modlitwa, która naprawdę jest modlitwą, a nie tylko wypowiadaniem słów, będzie wpływała na ludzkie życie. I to jest właśnie kryterium, za pomocą którego można rozpoznać, czy modlitwa jest prawdziwa, czy nie. Dość łatwo jest odróżnić fałszywą pobożność od prawdziwej, zdrowej pobożności, bo jeśli widzimy, że ktoś modli się (bywa w kościele, uczestniczy w nabożeństwach, chodzi na spotkania wspólnoty itd.), ale te wszystkie pobożne czynności nie mają żadnego przełożenia na jego życie, to coś ewidentnie jest nie tak.

Jakiś czas temu otworzyłem sobie Pierwszy List do Koryntian, czternasty rozdział, pierwszy werset. I przeczytałem tam następujące zdanie:

”

Starajcie się posiąść miłość, troszczcie się o dary duchowe, szczególnie zaś o dar proroctwa!

1 Kor 14, 1

„Starajcie się posiąść miłość”. Moją uwagę zwróciło szczególnie słowo: „starajcie się”. W tym słowie zawarty jest pewien ruch, konkretna aktywność. Święty Paweł stanowczo daje do zrozumienia, że mamy STARAĆ SIĘ kochać, zatem jesteśmy obligowani do podjęcia wysiłku, wykonania pewnej czynności. W przytoczonym zdaniu pojawia się też drugi czasownik, odnoszący się do darów duchowych: „troszczcie się”. Początkowo to sformułowanie było dla mnie mocno nieczytelne, nie rozumiałem, o co może chodzić. Ale gdy zacząłem dłużyć w innych tłumaczeniach, to okazało się, że słowo przetłumaczone na język polski jako „troszczyć się” można rozumieć też w znaczeniu „pałać gorliwością, wyteżać siły”. Mamy więc tu mocno ofensywny czasownik. Okazuje się, że nie tylko mamy STARAĆ SIĘ o miłość, ale mamy również WYTEŻAĆ SIĘ, dokładać wysiłku i podejmować trud, aby w naszym życiu objawiły się dary duchowe.

Czy my wytestujemy siły, żeby nauczyć się modlitwy? Czy staramy się o to, by nasza modlitwa była prawdziwa? Jakiego człowieka widzą ludzie, którzy na nas patrzą? Tylko pobożnego czy... przemienionego dzięki modlitwie?

Celem działania Ducha Świętego – a to działanie jest możliwe tylko w osobistej relacji z Bogiem (czyli na modlitwie) – jest to, byśmy tu, na ziemi, stawali się coraz bardziej podobni do Jezusa. Jezus – oprócz tego, że jest Bogiem – żyjąc na świecie, dał nam wzór człowieczeństwa w najpełniejszym i najdoskonalszym wymiarze. Krótko mówiąc, Jezus żył na świecie w sposób doskonały, a my jesteśmy powołani do naśladowania go.

Duch Święty dokonuje w nas tego, o czym możemy przeczytać w Drugim Liście do Koryntian:

”

Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność. My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu.

2 Kor 3, 17-18

Kiedy się modlimy, kiedy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w oblicze Pana, zaczynamy jaśnieć Jego blaskiem. To

samo wydarzyło się Mojżeszowi, gdy wracał z góry Synaj. Jak może pamiętasz, Mojżesz poszedł na górę Synaj i tam spędził wiele dni na rozmowie z Bogiem. A kiedy schodził z góry, jego twarz jaśniała takim blaskiem, że ludzie wręcz bali się go. Księga Wyjścia opowiada o tym tak:

”

I był tam [Mojżesz] u Pana czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i nie jadł chleba, i nie pił wody. I napisał na tablicach słowa przymierza – Dziesięć Słów. Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj z dwiema tablicami Świadectwa w ręku, nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniała na skutek rozmowy z Panem. Gdy Aaron i Izraelici zobaczyli Mojżesza z dala i ujrzeli, że skóra na jego twarzy promienieje, bali się zbliżyć do niego. A gdy Mojżesz ich przywołał, Aaron i wszyscy przywódcy zgromadzenia przyszli do niego, a Mojżesz rozmawiał z nimi. Potem przyszli także Izraelici, a on dawał im polecenia, powierzone mu przez Pana na górze Synaj. Gdy Mojżesz zakończył z nimi rozmowę, nałożył zasłonę na twarz. Ilekroć Mojżesz wchodził przed oblicze Pana na rozmowę z Nim, zdejmował zasłonę aż do wyjścia. Gdy zaś wyszedł, opowiadał Izraelitom to, co mu Pan rozkazał. I wtedy to Izraelici mogli widzieć twarz Mojżesza,

że promienieje skóra na twarzy Mojżesza. A Mojżesz znów nakładał zasłonę na twarz, póki nie wszedł na rozmowę z Nim.

Wj 34, 28-35

Jaśniejąca twarz Mojżesza była dla wszystkich widocznym i namacalnym znakiem, że ten człowiek ma bliską relację z Bogiem.

Z postacią Mojżesza i jego jaśniejącą twarzą łączy się ciekawa i nieco zabawna anegdota. Mianowicie w niektórych kościołach można zobaczyć obraz Mojżesza, który schodzi z tablicami i ... ma na głowie rogi. Gdy po raz pierwszy ujrzałem taki wizerunek, przestraszyłem się. O co chodzi? Diabeł schodzi z dekalogiem czy co? Okazało się, że ktoś kiedyś omyłkowo przetłumaczył wyraz oznaczający jaśniejące oblicze jako „rogi” (w oryginale te wyrazy brzmią podobnie). Pomyłka w tłumaczeniu zaowocowała powstaniem dzieł malarskich, na których Mojżesz ma przyprawione rogi. Tak to detal, niby nic nieznaczący, stał się nagle bardzo istotny. Mnie ta historia z rogami Mojżesza uświadomiła coś bardzo ważnego: Zawsze należy wchodzić w głąb. Nie warto nigdy zatrzymywać się na powierzchni – i ta zasada dotyczy także tego, co słyszymy albo widzimy w Kościele.

Zatem – wracając do jaśniejącego oblicza – zadaniem chrześcijanina jest pokazywać ludziom swoją jaśniejącą twarz. Ale żeby to zrobić, trzeba zacząć się naprawdę modlić – tak

jak Mojżesz przebywać z Bogiem i słuchać Jego słów, a potem być im posłusznym.

W Liście do Rzymian św. Paweł mówi, że stworzenie ze wzdychaniem i z jęczeniem oczekuje objawienia się synów Bożych:

”

Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.

Rz 8, 18-22

Jestem przekonany, że ludzie – nawet ci, którym jest nie po drodze z Kościołem – mają gdzieś w głębi duszy pragnienie, aby zobaczyć obok siebie człowieka (chrześcijanina, katolika), który jest podobny do Boga. Jeśli uwierzyć Słowu, to trzeba sobie powiedzieć jasno: W każdym człowieku niewierzącym, w każdym ateście, w każdym, kto deklaruje głośno,

że nie chce mieć nic wspólnego z Bogiem, kryje się głębokie pragnienie, by zobaczyć ludzi żyjących na podobieństwo Boga i podobnych Jemu, a przez nich zobaczyć samego Boga. Bóg przez modlitwę chce nas zatem przemieniać dla nas samych, ale i dla innych ludzi.

Kiedy wykonujemy modlitewne czynności, gesty, wypowiadamy słowa, ale nie wchodzimy w prawdziwą modlitwę, to nasze oblicze nie zajaśnieje. Będziemy modlili się zewnętrznym, będziemy z pobożnością wykonywać akty modlitewne, ale te czynności nie przemienią ani nas samych, ani nikogo obok nas. Na zewnątrz będziemy się przyznawać do Boga, ale nasze życie będzie szło „obok” tych deklaracji – swoim torem... My, katolicy, czasem podchodzimy w ten sposób nawet do życia sakramentalnego. Jeśli nie wypływa ono z relacji i z głębi zażyłości z Panem, to często kończy się jedynie na zewnętrznym rytuale, który nie ma żadnego wpływu na stan naszego serca. Kardynał Raniero Cantalamessa, kaznodzieja papieski, powiedział kiedyś: „Sakramenty nie są magicznymi rytuałami, które działają mechanicznie, bez wiedzy czy współpracy ludzkiej (...). Owoc sakramentu zależy całkowicie od Bożej łaski, ale łaska Boża nie działa bez «tak» – zgody i potwierdzenia danej osoby. Kiedy nasze życie duchowe jest jedynie zewnętrzną ozdobą, świat nie znajdzie w nas nic pociągającego”².

² Raniero Cantalamessa OFMCap, *Pieśń Ducha Świętego*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2009.

*Miej świadomość, że dla
wielu ludzi, z którymi
spotykasz się na co dzień,
dla Twoich znajomych, jesteś
czasem jedyną Ewangelią,
którą mają szansę zobaczyć
– bo po Biblię nie sięgną.*

Marcin Zieliński

Nie dziwny się, że ludzie gorszą się Kościołem i ze zniechęceniem patrzą na ludzi wierzących. I nie dziwny się, skąd biorą się w Kościele kryzysy. Gdybyśmy byli ludźmi, którzy świecą obliczem Pana, odbijają oblicze Pana, to jestem przekonany, że nasze kościoły pękałyby w szwach. I nie mielibyśmy żadnych problemów z przyciągnięciem do Kościoła dzieci, młodzieży, dorosłych. Wystarczyłoby, gdybyśmy tylko odbijali oblicze Chrystusa. A to jest możliwe, jeśli się modlimy i jeśli pozwalamy na tej głębokiej modlitwie się Bogu przemieniać.

Nie ma substytutu dla modlitwy. Nie istnieje opcja B, alternatywna ścieżka, która doprowadziłaby nas do Nieba. Skoro Jezus jako Syn Boży spędzał całe noce na modlitwie, to o ile bardziej my powinniśmy wypełniać nasze dni i noce czasem spędzanym z Panem.

Potrzebujemy modlitwy my sami, bo tylko dzięki niej możemy się przemieniać, ale tej naszej modlitwy potrzebują także ludzie, którzy żyją obok nas i którzy – czy tego chcemy, czy nie – nas obserwują.

Miej świadomość, że dla wielu ludzi, z którymi spotykasz się na co dzień, dla Twoich znajomych, jesteś czasem jedyną Ewangelią, którą mają szansę zobaczyć – bo po Biblię nie sięgną. Naprawdę spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność. Tak, jak przedstawiamy Boga światu, tak świat będzie patrzył na Niego. Jesteśmy więc widzialną wizytówką niewidzialnego Boga.

Każdy z nas jest reprezentantem królestwa Bożego na ziemi. Na ile dasz się więc Bogu przemienić? Na ile dasz Bogu dostęp do siebie na modlitwie?

Spis treści

Wprowadzenie	11
1. Jaśniejąca twarz	17
2. Cień apostoła	29
3. Klucz do salki	39
4. Bóg. Nie formuła	49
5. Po godzinach	61
6. Nowy wymiar bliskości	73
7. Posłuszeństwo	79
8. Kierunek	91
9. Izdebka	99
10. Agere contra	121
11. Podróż do spotkania	139
12. Namaszczenie	147
13. Zaczynij marzyć	157
14. Stół już zastawiony	169
15. Trzęsienie ziemi	175
Zamiast zakończenia	191

Modlitwa

w blasku Boga

Modlitwa, która naprawdę jest modlitwą, a nie tylko wypowiedaniem słów, ma moc przemiany życia. **Człowiek, który prawdziwie się modli, doświadcza relacji z Bogiem, a jego twarz promieniuje Jego blaskiem.**

Nie tylko my potrzebujemy modlitwy, aby się zmieniać, naszej modlitwy potrzebują także ludzie obok nas.

Miej świadomość, że dla wielu ludzi, z którymi spotykasz się na co dzień, jesteś czasem jedyną Ewangelią, którą mają szansę zobaczyć – bo po Biblię nie sięgną. Jesteśmy więc widzialną wizytówką niewidzialnego Boga. /fragment książki/

Czy chcesz nauczyć się modlitwy? Czy jesteś w stanie zawalczyć, aby przejść z prostej modlitwy ciała do **głębokiej modlitwy ducha**? Czy chciałbyś dać Bogu taki dostęp do siebie, aby inni mogli zobaczyć w Tobie Jego odbite oblicze?

- **prosto i ciekawie o codziennej modlitwie osobistej**
- **nauka prawdziwej, szczerzej i głębokiej relacji z Panem**
- **sposoby na rozproszenia, zniechęcenie i trudności w modlitwie**
- **mnóstwo potwierdzonych świadectw skuteczności modlitwy**

Po lekturze tej książki nikt nie będzie mógł uczciwie powiedzieć: Nie wiem jak się modlić.



Marcin Zieliński – lider wspólnoty „Głos Pana” ze Skierniewic. Ewangelizator głoszący w kraju i za granicą. Posługuje modlitwą o uzdrowienie. Prywatnie absolwent AWF-u w Warszawie.

Cena: 34,90 zł

RTCK®
RÓB TO CO KOCHASZ

**KSIĄŻKI,
AUDIOKONFERENCJE,
KONFERENCJE NA ŻYWO**
WWW.RTCK.PL

ISBN 978-83-66523-50-0

